

Małgorzata Czarnocka

## **O co chodzi w problemie reprezentowania?**

Chaos w dyskusjach nad reprezentacjonizmem i ich jałowość rosną prawie lawinowo. Do wyjaśnienia, o co w tej kwestii właściwie chodzi, konieczny jest powrót do źródeł zagadnienia. Źródła te znajdują się w tradycji nowożytnych teorii poznania.

Kategoria reprezentowania jest konstytutywna dla grupy problemów epistemologicznych dotyczących relacji przedmiot poznania - podmiot lub, w innej wersji, problemów dotyczących relacji przedmiot wiedzy - rezultat poznawczy (jednostka wiedzy). W wersji pierwszej, bardziej klasycznej, kategoria reprezentowania służy do formułowania i rozstrzygnięcia zagadnienia transcendencji. Można nawet skonstatować, że problem reprezentacji sprowadza się do tego zagadnienia, fundamentalnego dla całej tradycji epistemologii nowożytnej — od Locke'a i Kartezjusza, poprzez Kanta i szkoły neokantowskie, do ruchu analitycznego w wydaniu m.in. Russella i Ayera. Mam tu na myśli przede wszystkim kształtowanie tej tradycji poprzez tezę o sprowadzaniu wszelkich zagadnień epistemologicznych do kwestii podmiotowości. Redukcja ma taki sens, że podmiotowość stanowi epistemologiczny punkt wyjścia, a jej badanie wyjaśnia fenomen natury poznawania i wiedzy. Dla epistemologii transcendentalistycznej, a taką jest cała prawie epistemologia nowożytna, podmiotowość jest fundamentalnym, epistemologicznie pierwotnym celem badań. Większość stawianych w niej kwestii jest rozstrzygana poprzez odpowiednie ustalenia dotyczące natury podmiotu poznania. Zagadnienie transcendencji można sformułować w postaci następujących pytań: Czy podmiot poznania w aktach poznawczych wykracza (transcenduje) poza swe własne, wewnętrzne stany umysłowe, czy jest w stanie poznać rzeczywistość leżącą «poza nim samym», tj. rzeczywistość przynajmniej częściowo niezależną od swych stanów? Czy zatem stany podmiotu w aktach poznawczych *reprezentują* rzeczywistość od podmiotu przynajmniej w pewnym stopniu niezależną, tj. rzeczywistość nieredukowalną do stanów podmiotu, chociaż niekoniecznie będącą Bytem, a więc obiektem nieskażonym

czynnikami epistemicznymi? Czy, przeciwnie, podmiot poznania nie dysponuje żadnym sposobem, żadną możliwością wykroczenia poza swe własne stany? Czy stany te są wobec tego jedyną, nieufundowaną już w niczym zewnętrznym, podstawą kreacji wiedzy? Czy, w konsekwencji, wiedza jest jedynie ekspozycją umysłowych doznań podmiotu? Czy jest konstrukcją wyłącznie podmiotową? Czy, przeciwnie, mówi coś o rzeczywistości leżącej poza podmiotem? Czy istnieje «epistemologiczny most» łączący umysł ze światem zewnętrznym?

W filozofii analitycznej problem reprezentacji z udziałem umysłu i przedmiotu poznania przekształcono w problem relacji przedmiot poznania - rezultat poznawczy. Transformacja taka jest możliwa przy założeniu, uznawanym w większości nowożytnych koncepcji poznania, że podmiotowość jest źródłem wiedzy. Dokładniej, założenie to głosi, że wiedzę tworzy podmiot ze swych stanów umysłowych; te są bezpośrednim rezerwuarem potencjalnych informacji, treści wiedzy. To właśnie założenie pozwala przekształcić problem transcendencji — poprzez przerzucenie mostu nad ogniem pośrednim — w zagadnienie relacji przedmiot poznania - wiedza. Kwestia reprezentowania w wersji drugiej dotyczy zatem natury wiedzy, a omija problem (czy zawsze tylko pozornie — to zagadnienie do dyskusji) wewnętrznych stanów poznawczych podmiotu. W części filozofii analitycznej, w tym w neopozytywizmie całkowicie, programowo porzucono rozpatrywanie związku pomiędzy relacją podmiot - przedmiot a relacją przedmiot - rezultat poznawczy. Ograniczono się do analiz tej drugiej jako autonomicznej, a nie ufundowanej w relacji podmiot - przedmiot wiedzy. Powody są dobrze znane: dogmat bezwzględnego dezawuowania subiektywności (którą w pewnych warunkach można pomylić z podmiotowością), dogmat (wyrażony jasno przez Poppera, ale określający charakter tej filozofii już wcześniej) głoszący, że wiedza obiektywna (za taką uznaje się bez dowodu wiedzę naukową) może być rozpatrywana jako dziedzina autonomiczna, bez badania jej związków z warunkami jej uzyskiwania, a również bez związków z jej podmiotem. Sterował tymi przekonaniem postulat najważniejszy dla ruchu analitycznego — lingwistycznej transformacji problemów filozoficznych w problemy dotyczące języka. Za wczesnym Wittgensteinem przyjmowano przekonanie o izomorfizmie struktur języka i struktur ontycznych.

W konsekwencji, w filozofii analitycznej, a szczególnie w tradycji neopozytywistycznej, kwestia reprezentacji pojawia się w wersji tylko językowej, bez oparcia w wersji bardziej fundamentalnej, odnoszącej się do umysłu. W tej właśnie wyłącznie językowej wersji występuje we współczesnej filozofii nauki. Pytanie o reprezentację brzmi tu: Czy wiedza faktycznie odnosi się do rzeczywistości, czy jest jej obrazem (tak jak w wersji pierwszej problemu, termin „obraz” używany jest w szerokim znaczeniu — nie sprowadzalnym do pojęcia kalki, wiernej kopii)? Czy pełni jakieś inne, niedeskryptywne funkcje, np. instrumentalne, pragmatyczne (choćby realizowania interesów grup uczonych) itp., a roszczenie przedstawiania świata, jego poznawczego ujmowania jest nieuprawnione? Problem reprezentacji w wersji drugiej wiąże się z kwestią prawdy w jej klasycznym (korespondencyjnym, referencyjnym) rozumieniu.

Jeśli korespondencję utożsamia się z reprezentacją (co jest posunięciem zasadnym), to problem reprezentacji przekształca się w problem klasycznej idei prawdy.

Zwolennicy reprezentacjonistycznych koncepcji poznania utrzymują, że podmiot ma zdolność transcendowania, że poznaje rzeczywistość od siebie różną. Postulowanie zdolności transcendowania nie jest tożsame z tezą, że rzeczywistość poznawana jest niezależna *całkowicie* od podmiotu i że jest identyczna z Bytem, czyli z rzeczywistością w sensie metafizycznym, odgradzoną od wpływów procesów poznawczych. (Całkowita niezależność wykluczałaby m.in. istnienie relacji łączącej rzeczywistość zewnętrzną z podmiotem. Niezależność powinna być w tym wypadku rozumiana jako nieredukowalność w operacjach konstruowania rzeczywistości do wewnętrznych stanów podmiotu.) W reprezentacjonistycznych koncepcjach wiedzy twierdzi się jedynie, że wiedza mówi coś o tej rzeczywistości, zawiera jej obraz. Jednakże, należy podkreślić szczególnie silnie, jest obrazem w bardzo szerokim, również *nie dostownym* sensie słowa, obrazem, który nie musi spełniać warunków kalki — i to nie tylko doskonałej, ale również mało precyzyjnej. Jest obrazem, którego funkcją niekoniecznie jest imitowanie, a przedstawianie, także w formie abstrakcyjnej, symbolicznej przedmiotu poznawanego, dostarczanie informacji o nim.<sup>1</sup>

Antyreprezentacjonizm neguje tezę o «przeświecaniu» w wiedzy chociażby jakichkolwiek informacji o okrucach świata wobec podmiotu zewnętrznego. Największą, a najczęściej w ogóle wyłączną rolę elementu konstytuującego przedmiot poznania antyreprezentacjonizm przypisywać musi wobec tego podmiotowi. Musi w sposób nieunikniony, niezależnie od tego, co głoszą zwolennicy pozbycia się kategorii reprezentacji jako niedopuszczalnej, bezsensownej. Świat zewnętrzny znika zupełnie z uniwersum epistemicznego antyreprezentacjonistów. Uniwersum to zostaje przekształcone w dziedzinę wyłącznie podmiotową. Negatywna teza Rorty'ego głosząca, że umysł nie jest zwierciadłem przyrody, nie stwierdza jedynie, że umysł nie jest adekwatnym lustrzanym odbiciem przyrody, czyli doskonale wierną kopią, kalką. Innymi słowy, Rorty nie twierdzi jedynie, że zespoły stanów umysłu nie są izomorficzne z fragmentami rzeczywistości. Stawia on tezę znacznie silniejszą i ogólniejszą. Głosi, że umysł nie jest zwierciadłem w szerokim, *także nieliteralnym* sensie słowa. Rorty (tak samo jak Putnam) stoi w opozycji wobec wszelkich pozytywnych rozstrzygnięć kwestii reprezentacji. Neguje w ogóle tę kategorię, a nie tylko jakiś szczególny jej model. Odrzuca ją

---

<sup>1</sup> Nie zgadzam się z przeciwstawieniem funkcji obrazowania funkcji informacji postulowanym przez Pawła Zeidlera [Zeidler, w druku]. Jeśli przyjąć odpowiednio szerokie rozumienia obu terminów, to różnica pomiędzy nimi zmniejsza się, a w końcu zanika. Z pewnością różnica nie uprawnia do twierdzenia o dychotomicznym podziale. Funkcją obrazu, np. w malarstwie abstrakcyjnym, jest ewidentnie właśnie przekaz informacji, a nie kopiowanie. (Malarstwo zwane realistycznym też zresztą pełni tę funkcję, chociaż w sposób mniej uświadamiany przez jego odbiorców.) Przedmioty, składające się na obraz, pełnią funkcję zakodowanych informacji, a nie funkcję imitowania przedmiotów konkretnych uwidacznionych w dziełach sztuki. Z kolei informację, np. werbalną, wyrażoną gestami, przekazaną w formie zbioru symbolicznych znaków, można uznać za obraz pewnego rodzaju.

bowiem w konsekwencji uznania całej tradycji transcendentalistycznej za bezwartościową, a samego zagadnienia transcendencji za bezensowne.

\* \* \*

Teza o poznawalności świata zewnętrznego, o poznawczym jego ujmowaniu, jest podstawą całego spektrum stanowisk realistycznych. Tylko najsilniejsze z nich, a mianowicie realizm metafizyczny, czyli realizm «kopiowania», albo realizm strukturalny (por. [Zeidler, w druku]) zakłada odzwierciedlanie, kalkowanie, kopiowanie doskonałe (absolutnie wierne i pełne), a w języku logiki — izomorfizm, ewentualnie homomorfizm jako model reprezentowania. Doktryna realizmu «kopiowania» jest tak restryktywna, że jego współcześni zwolennicy są nader nieliczni. Realizm ten znajduje się na marginesie epistemologii współczesnej, będąc reliktem mitów wiedzy potocznej nieskazanych sceptycyzmem. Całą historię rozwoju myśli teoriopoznawczej można bowiem ująć jako sukcesywną destrukcję ideału, a raczej iluzji, *poznawczej idealnej prezentacji* (kalkowania) *Bytu*. Identyfikowanie relacji reprezentowania z izomorfizmem, a nawet z homomorfizmem, z kalkowaniem dokładnym, z odzwierciedlaniem w dosłownym sensie jest epistemologicznym anachronizmem. Ten fałszywy obraz reprezentacjonizmu jest jednak obecny we współczesnej filozofii. Reprezentacjonizm łączony jest z realizmem wyłącznie metafizycznym, m.in. w krytykach Rorty'ego i Putnama. Ataki są kierowane przy tym na całą kategorię reprezentacji lub na całą tradycję transcendentalistyczną. Natomiast argumenty krytyczne często dotyczą specyficznych cech realizmu jedynie metafizycznego. Argumenty takie nie dezawuuują w istocie ani kategorii reprezentacji w ogóle, ani realizmów słabszych od realizmu metafizycznego. Najbardziej znamienne przykłady krytyk tego typu łatwo jest znaleźć w licznych pismach Putnama od najwcześniejszych prezentacji realizmu wewnętrznego: *Realism and Reason* [Putnam, 1978] i *What Is Realism?* [Putnam, 1976]. Putnam deklaruje walkę z kategorią reprezentacji w ogóle, w istocie zaś podaje argumenty (zresztą nie bez wad) jedynie przeciw bardzo szczególnemu realizmowi metafizycznemu, dającym się pogodzić z prawdą absolutną i z postulatem Jedynej Prawdziwej Teorii. Wynik jest właściwie z góry przesądzony, chociaż zwycięstwo nad przeciwnikami jest pyrrusowe. Wykazywanie, że reprezentacja jest izomorfizmem, a jej członem jest Byt, wydaje się bowiem przedsięwzięciem beznadziejnym. Krytyki są w pewnych punktach wręcz miażdżące.

Również w filozofii nauki realizm metafizyczny uznawany jest nadal zbyt często za *jedyną* pozytywną odpowiedź na pytanie: Czy wiedza reprezentuje rzeczywistość (w metafizycznym rozumieniu terminu)? Przyczyny tego ograniczenia są różne. Jedną z nich jest to, że akceptują go ci interpretatorzy semantycznej koncepcji prawdy Tarskiego, którzy identyfikują model semantyczny z obiektem w rzeczywistości w sensie metafizycznym. Tak zinterpretowana koncepcja Tarskiego głosi, że zdania prawdziwe — jako spełniane w modelach, a więc w gruncie rzeczy «izomorficzne» z odpowiedni-

mi fragmentami modeli — są *de facto* spełniane przez obiekty będące bytami. Nie jest to jednak interpretacja jedyna.<sup>2</sup>

\* \* \*

Ogół pozytywnych rozstrzygnięć kwestii reprezentacji tworzy paletę realizmów. Tylko najsilniejszy z nich, a mianowicie metafizyczny (realizm «kopiowania»), postuluje, że relacja wiedzy do przedmiotu poznania, a więc reprezentacja, jest izomorfizmem, bądź ostatecznie homomorfizmem — a bardziej obrazowo, że jest relacją doskonałego kalkowania (wiernego i pełnego odzwierciedlenia), przy czym jej członami są element rzeczywistości w sensie metafizycznym oraz jednostka wiedzy.

Propozycje ujmowania reprezentowania jako relacji innej niż doskonałe kalkowanie bytów (izomorfizm lub ewentualnie homomorfizm) mają różny stopień radykalności. W różnym stopniu zrywają z wyobrażeniem wiedzy jako doskonałym kalkowaniem bytów.

Najbardziej powszechny sposób odchodzenia od wyobrażania reprezentacji jako doskonałej kalki tworzy ciąg, powstający poprzez kolejne *osłabienia* warunków właśnie doskonałej kalki. Pierwszy element tego ciągu zajmuje postulowanie relacji *aproxymacji*. Relacja *aproxymacji* jest fundowana różnie. Najczęściej konstruuje się ją na podstawie stwierdzanego faktu niedokładności wiedzy. Niedokładność jest konsekwencją występowania (w sposób nieeliminowalny) w wiedzy błędów tzw. pomiarowych. Według koncepcji reprezentacjonistycznych typu *aproxymacyjnego* wiedza nie jest doskonałą kopią obiektów w przyrodzie niezależnych od czynników epistemicznych, jednak jest kopią, i to bliską doskonałej. Miarę bliskości wytycza z reguły — jak się uznaje — wielkość błędu pomiaru. Przyjmuje się, obrazowo rzecz biorąc, że *aproxymacja* jest kopiowaniem lekko niedoskonałym, kalkowaniem nieco «rozedrganym», które jednak w sposób pełny powiela własności obiektów w przyrodzie. W koncepcjach identyfikujących reprezentowanie z dokonywaniem przybliżeń, częściowość (aspektywność) wiedzy nie jest postulowana. Stosowane środki metodyczne, oferowane przez statystyczne metody wyliczania wielkości błędów, nie mogą prowadzić do takich wniosków. Nie są narzędziami odpowiednimi do uwzględnienia niepełności reprezentacji.

Następna propozycja osłabienia natury reprezentacji sprowadzanej do modelu doskonałej kalki postuluje, że reprezentowanie polega na tworzeniu *podobieństw*. Najszerszej znaną koncepcję tego typu przedstawił Giere w *Constructive Realism* [Giere, 1985] i w *Explaining Science. A Cognitive Approach* [Giere, 1988]. Wiedza (której jednostkami są np. modele lub obrazy szczególnych typów — mapy, diagramy, wykre-

<sup>2</sup> Zgołą odmienną interpretację postuluje m.in. Marian Przelęcki, m.in. w dyskusjach prowadzonych w ramach Seminarium *Filozofia nauki — tradycje i perspektywy* (Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk); zob. też jego tekst „Reprezentacjonizm a semantyczna koncepcja prawdy”, *Filozofia Nauki* 3/1995 nr 3, s. 73 i nn.

sy itp. albo obiekty abstrakcyjne) jest podobna do swego przedmiotu. Giere wprowadza zastrzeżenie liberalizujące reprezentacjonizm «podobieństwa», jednak na dobrą sprawę tylko pozornie. Dołącza mianowicie warunek podobieństwa wiedzy do obiektów w niej reprezentowanych tylko *pod pewnymi względami i do pewnego stopnia*. Wątpliwości, czy te zastrzeżenia osłabiają sam warunek podobieństwa, wiążą się z pewną niejednoznacznością pojęcia *podobieństwa*. Wydaje się jednak, że mimo możliwych różnych interpretacji tego pojęcia, zawiera ono dwa warunki: aspektowości i stopniowości — albo przynajmniej jeden z nich. Podobieństwo absolutne, tj. nie stopnia, lecz całkowite, stuprocentowe, można rzec, i zarazem dotyczące każdego względu obiektu, którego podobizna jest tworzona, jest bowiem identycznością. Dwa obiekty podobne w sposób niezrelatywizowany do stopnia lub do aspektu są identyczne, przynajmniej rodzajowo. Tak więc warunki Gierego wydają się nadmiarowe w stosunku do postulatu podobieństwa. Jednakże samo przejście od relacji aproksymacji do podobieństwa osłabia dosyć istotnie wyobrażenie natury reprezentowania. Warunki *pewnego stopnia i wybranych względów*, mniejsza o to, czy zawarte w samym pojęciu *podobieństwa*, czy nie, zrywają z przekonaniem o bliskości wiedzy do jej przedmiotu. W konsekwencji zrywają z przekonaniem o szczątkowym charakterze rozbieżności pomiędzy wiedzą faktyczną a doskonałą. Reprezentacjonizm typu podobieństwa odrzuca zatem równie optymistyczne, co naiwne twierdzenie, będące przesłaniem aproksymacjonizmu, że *residuum* jest w istocie bardzo mało znaczące, że wiedza oferuje obrazy bytów pełne, tylko nieco niedokładne, że pewne szczegóły gubią się, ale obraz mimo to imituje, prawie wiernie przedmiot badany. Koncepcje zbliżania się do prawdy zakładają *de facto*, że wizerunki przedmiotów poznania są jednak na tyle wierne «czystej» przyrodzie, że w zasadzie są prezentacją bytów. Wyobrażenie doskonałej kalki zachowane jest w aproksymacjonizmie w stanie prawie nienaruszonym, lub — co na jedno wychodzi — w stanie tylko lekko naruszonym. Podobieństwo stopnia i aspektowe jako model reprezentacji nie prowadzi do takich wniosków.

Model reprezentacji nieco podobny do oferowanego przez Gierego zaproponował Rescher, mimo mylącej (pojawiającej się zresztą tylko w [Rescher, 1987]) nazwy tego stanowiska: „aproksymacjonizm”. Model reprezentacji Reschera nie zawiera warunku bliskości wiedzy do świata: reprezentacja jest kopiowaniem, ale tylko z grubsza, jest skrótem reprezentacji dokładnej. W *System of Pragmatic Idealism* mówi o pewnym tylko stopniu zgodności z wyposażeniem świata [Rescher, 1992].

Sprowadzanie reprezentowania do aproksymowania lub tworzenia obiektów podobnych zachowuje ogólny schemat myślenia, który funduje realizm metafizyczny z jego wyobrażeniem wiedzy jako doskonale wiernej kalki rzeczywistości. Realizm aproksymacyjny i realizm podobieństwa rozmywiają to wyobrażenie pod pewnymi względami. Jednak w obu realizmach reprezentowanie pojmuje się jako odzwierciedlanie w dosłownym rozumieniu, kopiowanie może niedokładne, częściowe lub pozbawione niektórych szczegółów obiektu obrazowanego, lecz jednak kopiowanie.

\* \* \*

Różne *kauzalne teorie wiedzy* stanowią konkurencję dla koncepcji identyfikującej reprezentowanie z kalkowaniem, nie tylko doskonałym, lecz także typu aproksymacyjnego, z podobieństwem aspektowym, stopnia itp. Teorii kauzalnych nie da się umieścić w ciągu izomorfizm - homomorfizm - aproksymacja - podobieństwo itd. Sprowadzają one reprezentację do relacji przyczynowej: przedmiot poznania (utożsamiany z elementem rzeczywistości fizycznej) łączy z jednostką wiedzy związek przyczyna - skutek. Alternatywnie, relacja przyczynowa określana jest na parze: przedmiot całkowicie zewnętrzny wobec podmiotu - stan umysłu. Reprezentacjonizm typu kauzalnego ma najdłuższą i najbogatszą tradycję w historii myśli filozoficznej. Wywodzi się ona od Locke'a. Kauzalna teoria percepcji stanowi podstawę całej empirystycznej teorii poznania. W najnowszej filozofii nauki reprezentacjonizm typu kauzalnego jest propagowany m.in. przez Devitta [1984] i Boyda [1985]. Wprowadzanie relacji przyczynowej jako modelu reprezentacji jest ufundowane w schematach myślenia innych niż te, które kierują zwolennikami kopiującej (o różnym stopniu pełności i dokładności) teorii wiedzy. Kauzalny model reprezentacji i wiedzy zrywa z przekonaniem potocznym, niezmiernie trudnym w filozofii do wykorzenia, głoszącym, że wiedza pełni funkcję imitowania rzeczywistości. Jedną z podstaw teorii kauzalnej jest przypisanie wiedzy funkcji pewnego nieobrazowego (w literalnym znaczeniu słowa), przetworzonego, pośredniego zdawania sprawy z tego, jaka jest rzeczywistość pozaepistemiczna. I ten zwrot, odwrót od «kalkujących» modeli reprezentowania na rzecz jego modeli «informacyjnych» jest istotny, gdyż stanowi punkt wyjścia do tworzenia bardziej abstrakcyjnych wyobrażeń relacji rzeczywistość - wiedza niż te, które oferują rozmaite wersje reprezentacjonizmu typu kopiowania. Zwrot ten pozwala traktować wiedzę jako generalnie nieobrazującą, lecz przedstawiającą rzeczywistość symbolicznie, jako niosącą o niej pewne informacje zakodowane poprzez specyficzne zastosowanie relacji przyczyna - skutek: skutki przedmiotów poznawanych są informacjami o tych przedmiotach. Teorie kauzalne (przeżywające obecnie kolejny renesans, a w formie «pełzającej» zawsze obecne i w filozofii i w nauce) są wystarczającym, jak sądzę, dowodem tego, że pojęcie reprezentacji nie wyczerpuje się na jej modelach typu kopiowania.

Wprowadzenie relacji przyczynowej jako modelu reprezentacji nie jest — wbrew temu, co utrzymuje m.in. Devitt [1984] — wyposażaniem relacji spełniania w sensie zadany przez Tarskiego w treść fizyczną, wypełnieniem luki w poglądach Tarskiego, pozbyciem się «metafizycznego kleju» w tej teorii. Wprowadzenie relacji kauzalnej jako modelu reprezentowania nie polega bowiem na dopisywaniu fizykalnych komponentów do semantycznej teorii prawdy Tarskiego. Próba ufizykalnienia teorii Tarskiego w istocie zmienia ją, a nie uzupełnia. Relacji kauzalnej nie da się dołączyć do teorii Tarskiego bez dokonywania w niej istotnych zmian.

Kauzalne teorie wiedzy, a zwłaszcza kauzalne teorie spostrzeżenia zmysłowego, znajdowały silne oparcie w starszych koncepcjach psychologicznych, m.in. w behawio-

ryzmie. Obecnie tę podstawę stracili. Psychologia współczesna wraz z neurofizjologią oferują modele podmiotu kreatywnego, czynnie tworzącego wiedzę, przetwarzającego fizyczne nośniki informacji o świecie zewnętrznym. W jej obecnie przyjmowanych wizjach wiedza jest wynikiem podmiotowego transformowania fizycznych bodźców docierających do podmiotu z zewnątrz. Teoria kauzalna z podmiotem biernym, odbierającym tylko bodźce dopływające ze świata zewnętrznego wobec podmiotu, pasywnie «produkująca» skutki, znajduje się w psychologii współczesnej w defensywie.

Bierny charakter podmiotu poddawany jest też w filozofii najnowszej bezustannie zmasowanym krytykom. Respektowanie zarzutów wobec koncepcji podmiotu pasywnego, tylko rejestrującego docierające doń bodźce i interpretującego je (w sposób neutralny treściowo), wymusza właściwie odrzucenie kauzalnej koncepcji reprezentacji. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Można ratować tę koncepcję twierząc np. (odwołam się do koncepcji najprostszej, ilustracyjnej), że dopiero wiązka przyczyn skutkuje powstaniem jednostki wiedzy, a jedna z przyczyn w wiązce jest związana z funkcjonowaniem podmiotu. To funkcjonowanie polega np. na tym, że pewne podsystemy układu nerwowego oddziałują kauzalnie na inne, przyczyniając się do «wyprodukowania» rezultatu poznawczego. Ten wybieg pozwala jakoś uzgodnić kauzalny model reprezentacji z koncepcją czynnego podmiotu, chociaż wątpliwe, czy można go nazwać „podmiotem kreatywnym”.

Charakter kauzalny mają modne w literaturze najnowszej koncepcje posiłkujące się pojęciami i prawami teorii doboru naturalnego. Wysubtelniają one i wzbogacają charakter reprezentowania względem najprostszych modeli kauzalnych. Koncepcje te opierają model reprezentowania i twierdzenie o zdolności do reprezentowania obiektów zewnętrznych względem podmiotu na teorii doboru naturalnego: w pierwotnej, przedjęzykowej zdolności podmiotu obecne są ewolucyjnie wykształcone i zakodowane schematy struktur danych, które zastępują zewnętrzne obiekty reprezentowane. Struktury takie, składające się na podmiotową reprezentację otoczenia, pozwalają podmiotowi przetrwać i reprodukować geny. Reprezentacje są złożonym rezultatem biologicznych stanów podmiotu, «produkowanych» zarówno z jego genetycznego wyposażenia, jak i z bodźców napływających od zewnętrznego przedmiotu poznania. Koncepcje te uwzględniają podmiotowe, ewolucyjnie wykształcone schematy kodowania danych. System genetyczny, a więc czynnik podmiotowy, współdeterminuje rezultaty poznawcze, obok przyczyn zewnętrznych. W ewolucjonistycznych koncepcjach wiedzy dostrzega się czynny współdziałal podmiotu w poznaniu. I chociaż współdziałal ten jest ograniczony do czynnika biologicznego, to jednak podmiot przestaje być całkowicie biernym, epistemicznie przezroczystym odbiorcą sygnałów płynących z zewnątrz, jak utrzymuje się w najprostszych koncepcjach kauzalnych.

\* \* \*

Analizy Goodmana dotyczące charakteru reprezentacji w sztuce, prezentowane m.in. w *Languages of Art* (Goodman, 1976), przynoszą inny jeszcze jej obraz. Good-



man odchodzi w nich od idei wiedzy jako *obrazu kopiującego rzeczywistość*. Zarazem model reprezentacji, kreślony przez Goodmana, jest odmienny od kauzalnych rozstrzygnięć kwestii. Chociaż wyniki Goodmana pierwotnie dotyczą tylko sztuki, zasadne jest rozszerzenie ich na naukę, gdyż jako cel swych badań stawia Goodman wyjaśnienie ogólnej natury symbolizowania. Goodman krytykuje sprowadzanie reprezentacji do tworzenia podobieństw obiektów reprezentowanych. Utrzymuje, że podobieństwo nie stanowi ani wystarczającego, ani koniecznego warunku poprawnego reprezentowania. Trudność «kopiującego» modelu reprezentowania ujawnia się już w podstawach. Nie jesteśmy mianowicie zdolni, twierdzi Goodman, do określenia, co ma być kopiowane. Nie wiadomo, które cechy obiektu konstytuują go jako obiekt. Nie można oczekiwać (jest to jedynie iluzja), że cechy zostaną ustanowione przez podmiot w «aseptycznych» warunkach, podmiot patrzący «dziewiczym» okiem. Taki wybór, wyróżniony jako obiektywny, nie istnieje. Wskazywanie aspektu, sposobu bycia obiektu, nie polega na określaniu kąta widzenia, odległości i oświetlenia. Wyznaczenie aspektu jest interpretacją, wersją wytwarzania tego obiektu przez podmiot kreatywny. Sposoby samego identyfikowania obiektu, słynne Goodmana *sposoby bycia obiektu*, są zależne od czynników podmiotowych różnych typów. Podmiot nie odzwierciedla, lecz bierze i czyni: łączy, kojarzy, selekcjonuje, klasyfikuje, analizuje, konstruuje ([Goodman, 1976], s. 6-8). Reprezentowanie polega według Goodmana na klasyfikowaniu pod różnymi obrazowymi lub słownymi etykietkami. Jest to operacja wymagająca inwencji: tworząca i rozróżniająca obiekty ([Goodman, 1976], s. 33). Nie jest to imitowanie. Reprezentowanie nie polega na biernym zdawaniu sprawy z tego, co istnieje poza umysłem. Realizm wytworów kultury jest według Goodmana relatywny, wyznaczony przez system standardów obowiązujących w poszczególnych kulturach, zależnych też od osób i czasu. Reprezentacja realistyczna (tj. z przedmiotem istniejącym faktycznie, poza umysłem) jest zrelatywizowana do standardów różnych rodzajów. W wyjaśnianiu charakteru reprezentacji Goodman przypisuje rolę fundamentalną korelacjom pomiędzy obiektem reprezentowanym a reprezentującym. Prawie każdy obraz może reprezentować dowolną rzecz przy odpowiednio wyznaczonej korelacji. To, czy obraz jest poprawny, zależy od tego, jak dokładna jest informacja o obiekcie odczytana z obrazu zgodnie z zadaniem systemem korelacji ([Goodman, 1976], s. 31, 34, 38). Goodman nie wskazuje prostej fundamentalnej relacji, do której miałaby się sprowadzać każda reprezentacja. Przeciwnie, zwraca uwagę na złożoność reprezentowania, różnorodność czynników zaangażowanych w utworzenie określonego systemu korelacji. Z obrazu kreślonego przez Goodmana można wysnuć następujący morał: badania natury reprezentowania należy rozpocząć od odkrywania poszczególnych własności reprezentacji, od wskazania wszystkich czynników, przede wszystkim podmiotowych, współtworzących poszczególne systemy reprezentowania. Na tej dopiero podstawie można dociekać, jaka jest ogólna natura reprezentowania. Nie należy jednak oczekiwać prostych recept, niezłożonych formuł prezentujących reprezentację.

\* \* \*

Najbardziej dynamicznie rozwijany wgląd w naturę reprezentacji preparowany jest w kognitywistyce (*cognitive science*), tj. interdyscyplinarnych badaniach ludzkiego umysłu, zapoczątkowanych w połowie lat siedemdziesiątych (intelektualne korzenie tych badań są jednak bez porównania starsze). Ta fuzja nauk empirycznych, których celem jest wieloaspektowe zbadanie ludzkiego umysłu, stymulować może dociekania filozoficzne i to nie wyłącznie z racji trendów naturalizowania, silnych w najnowszej filozofii. Innej przyczyny można upatrywać w zerwaniu w kognitywistyce z pojęciem *umysłu «czystego»* i w osadzeniu jego w biologii ludzkiego organizmu, w historii, kulturze itp. Jednak przenoszenie wyników kognitywistyki do filozofii niesie też pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie niebezpieczeństwo okrojenia i spłaszczenia filozoficznej refleksji. Niebezpieczeństwo polega na uchyleniu pewnych problemów w filozofii fundamentalnych, na niepoddawaniu ich wątpliwościom. W kognitywistyce teza o reprezentowaniu świata przez podmiot jest postulatem wyjściowym, a nie kwestią do badania. Założona jest więc teza realizmu, choć z pewnością nie jest to realizm tradycyjny, z odzwierciedlaniem literalnym jako relacją konstytuującą. Problemem podstawowym w kognitywistyce nie jest, czy umysł i wiedza reprezentują świat, lecz *jak* go reprezentują. Równie silne założenia wyznaczają obraz podmiotu. Rozumiany jest on jako obiekt neurofizjologiczny (umysł jest redukowany do centralnego układu nerwowego) lub jako system komputerowy (przy założeniu identityczności funkcji lub przynajmniej podobieństwa umysłu i komputerów, a więc przy założeniu możliwości symulacji ludzkiej inteligencji przez tzw. sztuczną inteligencję). Cele kognitywistyki różnią się, mimo wielu punktów zbieżności, od celów filozoficznych dociekań nad relacją świat - umysł lub, w wersji lingwistycznej, nad relacją świat - język. W sposób charakterystyczny dla wszystkich szczegółowych nauk empirycznych kognitywistyka czyni założenia, oczywiście w swej perspektywie badawczej, a więc uznane za bezdyskusyjne, funkcjonujące jako dogmaty. Stan współczesnej nauki, jej wyniki, jej wizja ogólna związku człowieka ze światem — wyznacza obszar, który jest podstawą rozstrzygnięć, przyjmowaną, a nie analizowaną. Filozofia zaś, z jej permanentną «chorobą» sceptycyzmu i dążeniem do przekroczenia statusu prostej syntezy nauk szczegółowych, musi wyniki nauki o poznaniu zawieszać, poddawać analizom, przynajmniej zaś przetwarzać przy użyciu specyficznego aparatu pojęciowego.

«Kognitywiści» ujmują reprezentowanie jako przechowywanie i tworzenie informacji w mózgu na podstawie bodźców odbieranych z zewnątrz. Kognitywistyka nie przyjmuje jako założenia wyjściowego jakiegoś określonego modelu reprezentacji. Natura reprezentowania jest celem badań. Nie ma w tej fuzji nauk szczegółowych prostych recept, takich jak znane w filozofii identyfikowanie reprezentowania z relacjami tak fundamentalnymi i prostymi, jak izomorfizm, podobieństwo lub relacja przyczynowa. Raczej przeciwnie, w kognitywistyce dostrzega się niezmierną złożoność operacji reprezentowania, konieczność ich wieloaspektowych intensywnych badań, jednoczących

wysiłki nauk bardzo różnych, m.in. psychologii, neurofizjologii, antropologii, lingwistyki, nauk komputerowych (przy założeniu, że funkcjonowanie komputerów symuluje funkcjonowanie ludzkiego umysłu). W tej perspektywie prostota okazuje się grzechem filozoficznych rozstrzygnięć — grzechem tym poważniejszym, że głębia oglądu jest jednym z głównych dążeń filozoficznych refleksji. Badanie reprezentacji opiera się w filozofii na niewielu faktach, banalnych, powierzchniowych i na potocznych intuicjach. Ten dystans dzielący *stricte* filozoficzne badania od obecnego stanu kognitywistyki sugeruje, że wobec niezmiernego bogactwa ludzkiego umysłu proste filozoficzne formuły mogą okazać się chybione. W każdym razie są one zbyt słabo, zbyt płytko, zbyt ubogo uzasadnione, aby można było je uznać za satysfakcjonujące.

\* \* \*

Obecność w filozofii nauki pierwiastków wczesno-neopozytywistycznych spowodowało pewne ograniczenie jej perspektyw. Doprowadziło to do rozluźnienia, a w pewnych wypadkach nawet zerwania związków z ogólną epistemologią. Tym samym odcięte zostały naturalne korzenie filozoficznych dociekań nad nauką. Korzenie te stanowi — jak sądzę — cała tradycja teorii poznania, z której filozofia nauki wyrosła i w której jest osadzona, chociażby z racji zawierania się dziedzin przedmiotowych.

Kwestia reprezentacjonizmu w takiej postaci, w jakiej jest ona obecna w filozofii nauki, stanowi aż nadto klarowny przykład tego stanu rzeczy. W filozofii nauki (w wielu — choć oczywiście nie we wszystkich — rozważaniach prowadzonych w jej obrębie) popełnia się błąd kardynalny, ograniczając modele reprezentowania do doskonałego kalkowania. Ignoruje się tym samym epistemologiczną genezę problemu i całą teoriopoznawczą tradycję, która oferuje wiele modeli relacji reprezentacji. Filozofia nauki odrywa się tym samym od fundamentu problemu reprezentacji, a w rezultacie zniekształca jego sens. Zagadnienie reprezentacji jest o wiele ogólniejsze, bardziej podstawowe i o wiele mniej banalne niż jego wersja ograniczona pytaniem: Czy wiedza kalkuje, czy też nie kalkuje rzeczywistości w sposób doskonały?

Pewne sposoby ujęć, w tym przedstawione powyżej, wyznaczają możliwy sposób wyjścia z tego impasu, w którym znajdują się dyskusje nad reprezentacjonizmem i blisko z nimi związane debatowanie nad realizmem. Ujęcia te sugerują bowiem inną metodę i zasięg analizy niż dotychczas preferowane (choć z wyjątkami) w filozofii nauki. Skłaniają do przemyślenia na nowo epistemologicznego fundamentu kwestii reprezentacjonizmu, do rozważenia jej na powrót jako zagadnienia transcendencji. Inspirację taką wnoszą poglądy Goodmana, badania prowadzone w kognitywistyce, a także niektóre ewolucjonistyczne koncepcje wiedzy. Badanie podmiotowości powinno ogniskować uwagę, gdyż to podmiot współdeterminuje naturę poznania. To również charakter podmiotu współokreśla relację, jaka go łączy z przedmiotem poznania, czyli reprezentację w sensie pierwszym, a pochodnie i w drugim. Ignorowanie tego faktu, w imię dogmatycznie postulowanej obiektywności wiedzy, oraz usunięcie kwestii pod-

miotowości poza obszar zainteresowań filozofii nauki sprowadziło niektóre dyskusje nad problemem reprezentacjonizmu na manowce.

### Literatura

Richard N. Boyd, „Lex Orandi Est Lex Credendi”, [w:] P.M. Churchland, C.A. Hooker (red.), *Scientific Images*, Chicago 1985.

Michael Devitt, *Realism and Truth*, Oxford 1984.

Nelson Goodman, *Languages of Art* (II wyd.), Indianapolis 1976.

Barbara Von Eckardt, *What Is Cognitive Science?*, Cambridge (Mass.) 1992.

Ronald N. Giere, „Constructive Realism”, [w:] P.M. Churchland, C.A. Hooker (red.), *Scientific Images*, Chicago 1985.

Ronald N. Giere, *Explaining Science. A Cognitive Approach*, Chicago - London 1988.

Nelson Goodman, *Ways of Worldmaking*, Sussex 1978.

George Lakoff, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago - London 1987.

Hilary Putnam, „What Is Realism?”, *Proceedings of the Aristotelian Society*, 1976, s. 177-194.

Hilary Putnam, „Realism and Reason” [wykład wygłoszony na spotkaniu American Philosophical Association, grudzień 1976]; [w:] H. Putnam, *Meanings and the Moral Sciences*, Boston - London - Henley 1978.

Hilary Putnam, *Renewing Philosophy*, Cambridge (Mass.) - London 1992.

Nicholas Rescher, *Scientific Realism. A Critical Reappraisal*, Dordrecht 1987.

Nicholas Rescher, *A System of Pragmatic Idealism. vol. I. Human Knowledge in Idealistic Perspective*, Princeton 1992.

Richard Rorty, *Filozofia a zwiędadło natury*, Warszawa 1994.

Paweł Zeidler, „Problem statusu poznawczego modeli teoretycznych”, *Filozofia Nauki*, [w druku].